

**Adam Strzałkowski, Michał
Kokowski, Antoni S. Kleczkowski,
Jerzy Wyrozumski, Zbigniew
Wójcik, Andrzej Białas, Stefan W.
Alexandrowicz, Roman Dziembaj,
Rita Majkowska**

**Dyskusja po referacie Rity
Majkowskiej "Czy Komisja Historii
Nauki PAU może szukać swoich
korzeni w działalności Komisji
Akademii w latach 1873-1952?"**

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 5, 112-118

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

to zapowiadało prężną działalność. Otworzył się nowy rozdział w działalności Komisji mającej za cel badania z historii nauki. Niestety badania te przypadły na czas poprzedzający wybuch I wojny światowej.

Dla dopełnienia obrazu zmagania o wprowadzenie do prac Akademii Umiejętności badań i wydawnictw z dziedziny historii nauki, warto cytować – na zakończenie – fragment protokołu Walnego Zgromadzenia Akademii z 10 XII 1910 r., w którym sekretarz generalny Bolesław Ulanowski, referując sprawy budżetu Akademii, tak tłumaczył politykę finansową władz: *Przy tej sposobności sekretarz podnosi, że od czasu do czasu podnoszą się przeciwko Akademii zarzuty, iż nie podejmuje tego lub owego zadania, niewątpliwie dla nauki polskiej doniosłego. Na to zwrócić należy uwagę, że Akademia pracuje w wielu bardzo rozmaitych kierunkach w stosunku do środków, którymi rozporządza, i do współpracowników, na których może liczyć. Niepodobniestwem jest jednak, ażeby krakowska Akademia robiła to, czemu żadna inna analogiczna instytucja zagraniczna poddać nie może, tj. aby działalnością swoją obejmowała całokształt pracy naukowej, zwiększającej się z dniem każdym tak znacznie. Poważne instytucje, gdy biorą na siebie jakieś przedsięwzięcie, czują się związane na długie lata podjętym zadaniem, dlatego też nie mogą z dnia na dzień zmieniać programu i czynić prób, które bardzo często kończą się zupełnym niepowodzeniem. W ostatnich latach Akademia wzięła na swoje barki tyle rozmaitych wydawnictw, że dopóki się z nimi nie upora, byłoby lekkomyślnością podejmować się nowych ciężarów.*

Dyskusja po referacie Rity Majkowskiej
*Czy Komisja Historii Nauki PAU może szukać swoich korzeni
w działalności Komisji Akademii w latach 1873–1952?*

Adam Strzałkowski:

W dobie, gdy poszukiwania genealogii stały się modne, nic dziwnego, że i nasza Komisja poszukuje swoich korzeni. Jak dowiedzieliśmy się z referatu, zainteresowanie historią nauki pojawiło się w Akademii Umiejętności w gronie przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych. Utworzona w wyniku tych działań komisja nosiła nazwę Komisji Historii Nauk Matematyczno-Przyrodniczych. Również obecnie inicjatywa utworzenia naszej Komisji wyszła z Wydziału III Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego PAU, a inicjatorem był ówczesny dyrektor Wydziału III, a obecnie prezes Akademii, profesor Andrzej Białas. W wyniku dyskusji przeprowadzonej na Wydziale zapadła jednak decyzja nieograniczania się tylko do nauk ścisłych i przyrodniczych, lecz postulująca powołanie komisji międzywydziałowej i objęcie jej działalnością również nauk humanistycznych. Pier-

wszy referat wygłoszony na naukowym posiedzeniu naszej Komisji przez profesora Wiesława Bienkowskiego, dotyczył właśnie takich zagadnień, związków Oskara Kolberga z Akademią Umiejętności. Chcemy też nawiązać w naszej działalności do przedwojennej Komisji Historii Oświaty i Szkolnictwa i już w czerwcu tego roku planujemy na posiedzeniu naukowym naszej Komisji referat na temat podręczników szkolnych w Galicji.

Michał Kokowski:

Chciałbym dodać kilka uwag na temat wagi tych wydarzeń, które miały miejsce na przełomie XIX i XX, w. gdy próbowano w Akademii Umiejętności utworzyć Komisję Nauk Matematyczno-Przyrodniczych.

Otóż przede wszystkim należy podkreślić, iż usiłowania matematyka Samuela Dicksteina i fizyków Władysława Natansona i Ludwika Antoniego Birkenmajera były pionierskie nawet w skali światowej, bowiem w 1892 r. powstała pierwsza akademicka Katedra Historii Nauki w Collège de France, w r. 1900 pierwsza uniwersytecka Katedra Teorii i Historii Nauki na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Ponadto ważne jest też w tym kontekście podkreślenie faktu, iż w emancypacji w pierwszych czterech dekadach XX w. historii nauki jako dyscypliny badawczej kluczową rolę odegrali przedstawiciele nauk ścisłych.

Np. wspomnianą Katedrą Teorii i Historii Nauki kierował fizyk Ernst Mach; George Sarton – m.in. twórca ram organizacyjnych historii nauki w USA – był z wykształcenia matematykiem i chemikiem; Pierre Duhem – odkrywca historii nauki średniowiecznej – był fizykiem.

Natomiast o wiele mniejsze zainteresowanie wykazywali pierwotnie tą tematyką humaniści. Taka postawa nie była wcale przypadkowa, była bowiem ona jednym z wyrazów istnienia na gruncie ówczesnej kultury głębokiego (ale pozornego w istocie) podziału, opozycji nauk humanistycznych oraz nauk przyrodniczych i ścisłych, na oznaczenie której w 1956 r. Charles Percy Snow ukuł termin „dwóch kultur”. George Sarton walczył z taką dychotomiczną wizją kultury na gruncie głoszonego przez niego w latach 1918–1956 nowego humanizmu, który łączył zalety starego humanizmu z zaletami nauk przyrodniczych i ścisłych. W samym sercu nowego humanizmu znajdowała się – gorąco propagowana przez Sartona – historia nauki, która miała być pomostem między dwoma kulturami.

Antoni Kleczkowski:

Chciałbym podzielić się pewnymi moimi rozterkami. Mnie zawsze dziwiło to, że technicy znacznie wcześniej wykazywali poszanowanie dla

historii techniki niż naukowcy dla historii nauki, jakkolwiek mogłoby się wydawać, że są oni bardziej oddaleni od tych zagadnień. Nie jestem przygotowany, aby tu mówić o szczegółach, ale jest rzeczą niewątpliwą, że wielkie dzieła poświęcone historii techniki ukazywały się znacznie wcześniej niż poświęcone historii nauki.

Mam też drugą uwagę. Wielkie umysły traktowały często historię nauki dość pobłażliwie. Bodajże profesor Tatarkiewicz mówił bardzo pięknie, acz dość krytycznie, że – cytuję z pamięci, więc pewnie niedokładnie – *jeżeli już nie wydolisz we własnej dziedzinie, wtedy zwracasz się do historii*. To stwierdzenie *niewydolenia we własnej dziedzinie* oznacza jakąś degradację siebie samego, ale z drugiej strony jest też wyrazem nadziei, że w tej historii jakoś się odnajdziemy, że *poprzez historię nauki poznajesz, jak dawniej myślano, jak oceniano otaczającą przyrodę czy otaczający świat, czy naukę, którą reprezentujesz*. Ja sam miałem takie ambiwalentne odczucia, a przy tym odczuwałem jakąś degradację nauk będących na pograniczu. Ciągłe mówi się, że jest bardzo ważne popieranie interdyscyplinarnego podejścia, ale gdy dochodzi do tego, czy ktoś mógłby z tego robić habilitację, to taki zamiar jest potępiany. Najczęściej jest tak, że geolodzy – ja jestem geologiem – mówią przy tym, że w tej pracy są błędy historyczne, a historycy stwierdzali, że może by taką pracę przyjęli, ale z punktu widzenia geologii to jest zupełnie źle. Do oceny pracy zabierali się ludzie nieprzygotowani i niezainteresowani. Na historii nauki to się wyraźnie odbijało.

Adam Strzałkowski:

W uzupełnieniu tego, co mówił mój przedmówca, chciałbym zrobić dwie uwagi. Nasza Komisja ma w swym programie również zagadnienia związane z historią nauk technicznych. Na kwietniowym posiedzeniu naukowym, 17 kwietnia, profesor B. Orłowski z Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN z Warszawy wygłosi referat pod tytułem *Pochwała historii techniki*.

Druga uwaga związana jest z tym, że nasza dyskusja zaczyna zbaczać na problemy znaczenia historii nauki. Obawiam się, że w ten sposób odbiegamy od właściwego tematu naszego posiedzenia, któremu był poświęcony referat dr Majkowskiej. Natomiast Komisja nasza wspólnie z sekcją krakowską Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN organizuje w październiku sesję naukową na temat, co to jest i jakie ma znaczenie historia nauki. To będzie właściwe forum do przedyskutowania tych zagadnień, natomiast proponowałbym, abyśmy dzisiaj skupili się bardziej nad problemem powstawania w naszej Akademii zainteresowania tematyką historii nauki.

Michał Kokowski:

Muszę częściowo sprostować wypowiedź profesora Kleczkowskiego. Otóż początki uprawiania historii nauki odnaleźć można już w starożytności – świadczą o tym np. pisma Arystotelesa i jego uczniów, np. (niestety zaginiona) *Historia matematyki* (geometrii, astronomii) Eudemosa z Rodos, której fragmenty cytuje np. Simplicius. W w. zaś XVIII i XIX historia nauki mogła już poszczycić się dużymi osiągnięciami, szczególnie z zakresu historii matematyki i nauk ścisłych – jasnym tego świadectwem dla specjalistów tego przedmiotu jest np. dzieło Jeana Étienne’a Montuclii *Histoire des mathématiques* (2 vol., 1758; II wyd. 4 vol., 1799–1802).

Zgadzam się natomiast z Panem Profesorem, że nadal jest zbyt małe poszanowanie historii nauki jako dyscypliny naukowej. Wymownym tego przykładem jest istnienie w Polsce tylko jednego instytutu historii nauki (IHN PAN). Mimo iż od co najmniej pięćdziesięciu lat na szanujących się uczelniach zachodnich istnieją specjalistyczne placówki (katedry, zakłady, instytuty) historii nauki, polskim uczelniom zasadniczo historia nauki jest obca.

W tym kontekście szczególnej wartości nabywają przypomniane tu przez panią dr Ritę Majkowską inicjatywy utworzenia na przełomie XIX i XX w. Komisji Historii Nauk Matematyczno-Przyrodniczych w Polskiej Akademii Umiejętności. Jest to przykład wyjątkowo pozytywny. Należy się nim chwalić. Warto też pełniej do niego nawiązywać.

Jerzy Wyrozumski:

Nie jestem przekonany, że historią nauki zajmowano się już od tak dawna. Incydentalnie może tak, ale jako nauka konstytuowała się ona bardzo późno. Nie mogę się zgodzić także – jeżeli wziąć pod uwagę ojców historiografii polskiej – że do błyskotliwości historii nauki nie przywiązywano wagi. Natomiast mam tu inne spostrzeżenie. Historia nauki nie daje pola do działania odkrywczego, to jest raczej porządkowanie, systematyzowanie, zdobywanie samowiedzy, w którym miejscu jesteśmy, dokąd idziemy.

Wreszcie chciałem przypomnieć, że w PAU powstała na przełomie dwudziestolecia międzywojennego i czasów powojennych cała seria prac poświęconych historii poszczególnych dyscyplin naukowych. Powstało chyba ze dwadzieścia takich opracowań, właśnie bardzo porządkujących, systematyzujących, naszpikowanych szczegółami.

Zbigniew Wójcik:

Mam pewną uwagę, która może przyda się Pani do opracowania tekstu referatu. W Wilnie, w Bibliotece Akademii Nauk znajduje się duży blok listów Rostafińskiego do Wróblewskiego. To jeden z zespołów listów wielkich uczonych, których nie odpisałem, jak to zwykle robię. Wróblewski usiłował skompletować wszystkie wydawnictwa, zwłaszcza historyczne, Akademii Umiejętności. Rostafiński odpisywał wyłącznie, co mają i ile co kosztuje, nic więcej. A był to uczony, który położył ogromne zasługi dla historii nauk przyrodniczych. Jego historia nauki w średniowieczu jest znakomita i zasługuje na pewno na powtórzenie i nowe wydanie. Również jego broszurki z literatury czasów renesansu i późniejszych są urocze i bardzo starannie zrobione.

I jeszcze uwaga o Dicksteinie, który w sposób znakomity wydał pracę maderską Ignacego Domeyki z r. 1822. Wydał ją w stulecie jej obrony, w „Wiadomościach Matematycznych”, bardzo starannie przygotowaną. Niestety, wtedy ten wielki uczony nie zwrócił rękopisu do biblioteki i rękopis ten zaginął. To zresztą była w pewnym stopniu norma w okresie międzywojennym.

Andrzej Białas:

Przypomniano tu moją inicjatywę powołania Komisji Historii Nauki i w związku z tym chciałbym opowiedzieć, jak się narodził ten pomysł. My fizycy, już od przeszło 40 lat organizujemy spotkania, które nazywamy szkołą letnią fizyki teoretycznej, a które faktycznie są konferencjami naukowymi. Idąc za tym przypomnianym przez profesora Kleczkowskiego stwierdzeniem Tatarkiewicza, zacząłem w pewnym momencie myśleć, że już byłby czas zająć się czymś poważnym i chciałem się zabrać do spisania historii tych szkół. Ostatecznie 40 lat to już jest coś. Profesor Wyrozumski co prawda mówił, że w historii nauki nie można niczego odkryć, ale chciałem spróbować. Wydawało mi się to proste, a okazało się bardzo trudne. Większość dokumentów niby jest, ja dużo pamiętam, bo zajmowałem się tym od początku. Z drugiej strony nie wyobrażam sobie, co historyk mógłby napisać o szkole fizyki teoretycznej. Musiałby coś wiedzieć z fizyki, a to już jest beznadziejne.

I wtedy właśnie przyszedł mi do głowy pomysł powołania Komisji Historii Nauki, która mogłaby być miejscem współpracy historyków z przedstawicielami innych nauk.

Adam Strzałkowski:

Zapraszamy serdecznie Panie Prezesie na jedno z naszych posiedzeń naukowych z referatem o historii krakowskich szkół fizyki teoretycznej.

Stefan W. Alexandrowicz:

Niezupełnie zgadzam się ze stwierdzeniem Tatarkiewicza zacytowanym przez profesora Kleczkowskiego. Nie jest to może kwestia starzenia się komórek mózgowych, w wyniku czego człowiek uważa, że nie ma już możliwości pracowania tam, gdzie powinien, ale odczucia, że aby cokolwiek zrobić w dziedzinie historii nauki, trzeba przede wszystkim swoją dziedzinę dobrze poznać. Ja sobie nie wyobrażam siebie myślącego o tym, czym się teraz zajmuję, gdybym to miał robić czterdzieści lat temu. Ja bym po prostu nic na ten temat nie wiedział. Mając w rękę opracowania dotyczące historii Akademii, a jest ich trochę bardzo dobrze napisanych, doskonale widzę w nich braki dotyczące pogłębienia wiedzy z kręgu nauk o Ziemi czy nauk przyrodniczych, biologii. Doskonale zdaję sobie jednak sprawę, że ten krąg zagadnień nie był dla autora możliwy do opanowania, pewne skojarzenia nie mogły w ogóle się pojawić. Widzę, jak ważne było powstanie takiej Komisji Historii Nauk Matematyczno-Przyrodniczych, i fakt, że Komisja taka dojrzewała w ciężkich bólach, jak to nam Pani tu ładnie w swoim referacie nakreśliła, jest świadectwem, że musi to dojrzewać powoli.

W świetle moich doświadczeń mam odmienny pogląd na temat tego, czy na gruncie historii nauki istnieje odkrywczość. Odkryć to znaczy zdać sobie sprawę z czegoś, czego ja nie wiedziałem, ale wiem, że inni też nie wiedzą. Należy też podkreślić – a doświadczyłem tego dosłownie trzy dni temu – że w zakresie rozwoju pewnych pojęć, czy historii rozwoju instytucji działających w nauce w zakresie międzynarodowym, istnieją przypadki, że coś w tej dziedzinie zaczęło się w Polsce. W tym przypadku odkrycie, że coś takiego miało miejsce, może nastąpić tylko u nas, w kraju. Żaden Anglik nam nie odkryje, co Polacy zrobili w tej dziedzinie, chociażby z tego powodu, że nie zna języka, a nawet gdyby znał, to miałby trudności w zapoznawaniu się z dokumentami, bo wielu znakomych uczonych to ludzie, którym daleko do kaligrafii. Dobrze trzeba znać język polski, aby domyślić się, co oni napisali. Niestety, gdy coś takiego się odkryje i napisze o tym w Polsce, nie znajdzie to uznania w oczach na przykład KBN. Skutkiem tych działań administracyjnych jesteśmy często w sytuacji, że ludzie nie chcą podejmować takich tematów, jeżeli nie spotka się to z właściwym przyjęciem. Lepiej napisać byle co w swej dziedzinie, byle po angielsku i byle na zewnątrz.

Roman Dziembaj:

W chemii wiemy dobrze, że w historii nauki można coś naprawdę odkryć. Zdarzyło się to na przykład chemikowi Stanisławowi Cannizzaro,

który grzebiąc się w bibliotece odnalazł nieznaną rękopis Avogadry dotyczący jego teorii. Ogłaszając go rozstrzygnął istniejące wtedy w chemii spory.

Rita Majkowska:

To co starałam się pokazać w moim referacie, był to bardzo ważny etap prac nad historią nauki w Akademii Umiejętności, jakkolwiek jest to tylko wycinek dziejów Komisji Historii Nauki, która od 1911 r. działała pod nazwą Komisji Historii Nauk Przyrodniczych.

Historią nauki zajęli się wtedy właśnie matematycy, fizycy i przyrodnicy, gdyż to właśnie były dziedziny, które rozumiano pod pojęciem nauki. Natomiast historycy tego okresu – okresu zaborów – mieli inne zadania, dużo ważniejsze dla służby wobec narodu.

W odtwarzaniu historii nauki na wiele trudności natrafia historyk, ale też i specjalista z określonej dyscypliny naukowej. Konieczna jest zatem współpraca – taką płaszczyzną współpracy jest nasza komisja.

W Towarzystwie Naukowym Krakowskim nie było specjalizacji, posiedzenia były wspólne, spotykali się na nich przedstawiciele różnych specjalności – humaniści, przyrodnicy i przedstawiciele nauk ścisłych. Natomiast późniejsza działalność Profesora Barycza w pracach Komisji Historii Nauk Przyrodniczych pokazała jak ważny jest udział historyka w badaniach z historii nauki.